

*"Kłamstwo ma krótkie nogi, ale Drake miał długie...
I w garniturze wyglądały obłędnie."*

Mów mi **DRAIKE**



Natalia Popławska

Copyright © Natalia Popławska

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Redakcja, korekta i projekt okładki:

Natalia Popławska

Skład i formaty elektroniczne:

Natalia Popławska

Źródło grafik na okładce: Canva, AI

Wydanie I, 2025

ISBN: 978-83-977715-0-5





PROLOG

Jestem Drake. Drake Weston – marzenie każdej kobiety w tym mieście. Przystojny, bogaty i cholernie pewny siebie. Do wszystkiego doszedłem ciężką pracą, dlatego nie mam zamiaru niczego sobie żałować. Zresztą, ja nigdy niczego nie żałuję. Jeśli ktoś nie jest w stanie dostosować się do mojego życia, to znaczy, że nie ma w nim dla niego miejsca. Jak na razie, tylko dwie osoby sprostają tym wymaganiom – Bastien i John. Byli ze mną, bez względu w jakie gówno się wpakowałem. Dzięki nim jestem na szczycie i mam wszystko. Nie interesuje mnie tylko jedno – miłość. Widząc, jak zmieniała moich bliskich w strzępy człowieka, cieszyłem się, że omija mnie z daleka.

Przyjemność fizyczna zdecydowanie mi wystarczała, przynajmniej do tego przekłętego dnia... Nie wiedziałem, co się ze mną stało. Żadna dziewczyna z klubu na mnie nie działała. Jedna, dwie, trzy, nawet mężczyźni. Nikt nie był w stanie poruszyć bydlaka w moich spodniach. Lekarze są zbyt przekupni, bym mógł im się zwierzyć ze swojego problemu. Reputacja najlepszego kochanka w mieście ległaby w gruzach. Przez nieprzespane noce, gdy zamartwiałem się nad przyczyną tego



zjawiska, zacząłem czytać od lat kurzące się na moich półkach książki. Po skończonej pracy, jak tylko przekraczałem próg apartamentu, pogrążałem się w historiach innych ludzi. Uciekałam jak tchórz, nieradzący sobie z własnym życiem. Tylko one dawały mojej zbolącej głowie odetchnąć, zajmując ją czymś całkiem innym. Ważna była inna rzeczywistość i bohaterowie, którzy mogli uprawiać seks. Gatunek nie miał znaczenia, chociaż przesłodzone romanse najbardziej mnie bawiły. Były tak wypełnione science fiction, niż niejedna opowieść o smokach i wiedźmach. Te naiwne kobiety wierzące w miłosne wyznania mężczyzn, chcących tylko dobrać się do ich dziewiczych szparek. Litości.

Jestem Drake. Drake Weston. Od 58 dni, 6 godzin i 30 minut nie umoczyłem...





DRAKE

Podjechałem pod księgarnię i siedząc w aucie od kilkunastu minut, zastanawiałem się, czy w ogóle tam wejść. Niestety, było to jedyne miejsce w Portland, gdzie mogłem kupić najbardziej kiczowatego Harlekina i nikt nie pobiegnie z tym do mediów. Tutaj pracowała kiedyś Madeline. Wariatka, która wręcz opętała Bastiena, przez co straciłem na kilka miesięcy kompana do ociekających seksem imprez i szybkich numerów z dziewczynami z Klubu. Mimo że nic z tego nie wyszło, on dalej zachowywał się jak pantofel i bawił w szczęśliwą rodzinę. Jednak to nie jego ptaszek zasypiał co noc w gniazdku Mady...

Otworzyłem drzwi auta i pewnym krokiem podszedłem pod witrynę. Przez szybę widziałem wytatuowaną Go, czy jakoś tak, która zabawiała klienta. Jej głos słyszałem aż tutaj, co nie wydawało się profesjonalnym zachowaniem. Gdy tylko otworzyłem drzwi, zapach setki nowych książek wdarł się do moich nozdrzy, drażniąc je intensywnym aromatem drukarskiej farby. Szukałem konkretnego tytułu, jednocześnie starając się nie zwracać na siebie uwagi. Mimo to moja postura i nienagannie skrojony garnitur, w końcu musiały rzucić się w oczy.



— Proszę, proszę. Kto to zawitał w moje skromne progi. Nie pomyliłeś sklepów, Drake? Ten z damską bielezną jest kilkanaście metrów dalej — skomentowała z przekąsem Go, wbijając we mnie spojrzenie pełne czystej nienawiści.

Mieliśmy okazję się poznać, gdy wpadłem na Madeleine podczas jednej z moich randek. Jedliśmy lunch w tej samej restauracji i gdybym od razu wiedział, że jest w towarzystwie tej całej Go, nigdy bym do niej nie podszedł. Okazała się tak samo pyskata, jak Mady, w związku z czym, momentalnie zapalaliśmy do siebie dziką wręcz niechęcią. Drażnienie jednej z nich to była zabawa. Dwie na raz, rozszarpałyby mnie na strzępy. Go okazała się bezczelna, a co gorsza, całkowicie pozbawiona kobiecości. Nie rozumiałem, jak one dochodziły do porozumienia. Mady, może i była irytująca, ale przynajmniej w przyjemnym dla oka opakowaniu.

— Szukam książki — odparłem, kontynuując rozglądanie się po tym obcym dla mnie miejscu.

— Te dla dorosłych mamy tam. — Wskazała odległy regał z tyłu sali. — Mają dużo obrazków.

Jej komentarz był zgryźliwy, lecz nie miałem ochoty na rewanż, gdyż zauważyłem cel mojego przybycia. Ignorując tę wariatkę, wziąłem do ręki upragnioną książkę i ponowiłem poszukiwania. Tym razem skupiłem się na kasach. Zbyt długa obecność w tym miejscu zaczynała mnie drażnić.

Położyłem swoje znalezisko na ladzie i czekałem, aż ktoś łaskawie pozwoli mi zapłacić. Przyjazd tutaj to był zły pomysł. Nic mi nie pomógł, jedynie dodał do listy irytujących mnie zapachów, woń dużej ilości nowych książ-



żek. Podczas gdy przeklinałem w myślach swój pomysł, pojawił się ktoś z obsługi.

– Dzień dobry – powiedziała młoda dziewczyna, nieśmiało się do mnie uśmiechając.

Tak samo, jak ta cała banda pseudopracowników, ona też była komiczna. Jej śnieżnobiała cera z pomarańczowymi piegami i rude fale opadające na twarz, przypominały bardziej porcelanową lalkę niż dorosłą kobietę. Spojrzałem na nią nienawistnie, jednak nadal nie zmieniła swojej przyjaznej postawy. Zielone oczy wciąż były pełne naiwnej wiary w ludzką dobroć. Sądząc po jej akcencie, nie pochodziła stąd i miała zerowe pojęcie, z kim właśnie rozmawia. Odetchnąłem głęboko i rzuciłem książkę na ladę. Dziewczyna drżącymi dłońmi starała się nakierować ją pod urządzenie skanujące kod kreskowy, lecz pomimo kilku prób, nie usłyszałem charakterystycznego piknięcia. Korzystając z okazji, przyjrzałem się jej drobnej posturze. Dopiero zawieszając wzrok na kształtnych piersiach, zauważyłem plakietkę z imieniem: „Jane – uczyć się”. Świetnie, nowy pracownik. Ten dzień nie mógł być chyba gorszy. Dziewczyna nadal walczyła z czytnikiem, a im dłużej nic się nie działo, tym jej twarz robiła się coraz bardziej purpurowa. Szukając wzrokiem ratunku wśród pozostałych pracowników, napotkała moje nieugięte spojrzenie. Zobaczyłem strach w zielonych oczach. Grzechem byłoby z tego nie skorzystać, aby odegrać się na Go.

– Jak się nazywasz? – zapytałem, lecz odpowiedziała mi jedynie głucha cisza.

– Jak się nazywasz, dziewczyno? Nie złożę przecież skargi na: „Jane – uczyć się” – powtórzyłem, nie



spuszczając wzroku z jej niewinnej bułki. Uwielbiałem, gdy kobiety robiły, co im każe. Może teraz też to zadziała i naprawię moje popsute ciało. Kto wie?

— J...ane Austen, proszę pana — wydukała i w nerwowym odruchu zaczesła za ucho rude pasmo. Zmysłowy taniec szczupłych palców otulonych włosami okazał się miłym dla oka przedstawieniem.

— Wiem, że kupuje Jane Austen, ale pytałem cię o coś innego — warknąłem, po czym dziewczyna spuściła zakłopotany wzrok i cofnęła się o pół kroku.

— Nazywam się Jane Austen, proszę pana — powiedziała drżącym głosem, a ja poczułem, jak mój bezwładny przyjaciel lekko drgnął.

Ponownie zerknąłem na jej plakietkę na piersi. Jane Austen, chyba mnie pani prześladowuje.

— Dość tego! — Gniewny głos Go po raz kolejny pojawił się znikąd i wdarł między mnie, a dziewczynę. Jednym sprawnym ruchem dotknęła monitora i na wyświetlaczu przed moim oczami pojawiła się kwota. Podałem jej banknot i nie czekając na resztę, zabrałem swoją zdobycz. Odchodziłem w stronę wyjścia, słysząc jak pociesza przestraszoną pracownicę.

— Tak to sobie wymyśliłeś, sukinsynie — wyszeptalem, zerkając w kierunku rozporka.

Gdy ponownie przywitał mnie znajomy mrok apartamentu, rozsiadłem się wygodnie w fotelu i spojrzałem na okładkę świeżo zakupionej książki. Z uśmiechem na twarzy przeczytałem tytuł: „Rozważna i romantyczna”. Którą z nich jesteś, ruda kusicielko — Jane Austen?

